



WŁADYSŁAW WEJTKO.



Szkolnictwo - rodzina - skauting

≡ I ≡

KOMITETY RODZICIELSKIE.



„ pojedynczo
każdy z was olbrzym! — zbiorowo karze!”
A. Mickiewicz. *Konf. Barska.*



MIŃSK.

Drukarnia Polska «ZJEDNOCZENIE», Podgórna 44.

1918.

Prof. P. Jucareid



WŁADYSŁAW WEJTKO.



Szkolnictwo - rodzina - skauting

— I —

KOMITETY RODZICIELSKIE.



„ pojedynczo
każdy z was olbrzym! — zbiorowo karze!”

A. Mickiewicz. *Konf. Barska.*



MIŃSK.

Drukarnia Polska «ZJEDNOCZENIE», Podgórna 44.

1918.

B 31
Jnr. 236



287047

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA
im. Jerzego Giedroycia w Białymstoku



FUW0173426

Szkolnictwo—rodzina—skauting i komitety rodzicielskie.

W/196/05 P

Zezwolono drukować przez niemiecką cenzurę wojenną.

* * *

Trzy są zasadnicze czynniki, wpływające obecnie na kształcenie młodzieży: szkoła, rodzina i skauting. Szkoła daje wykształcenie, rodzina — wychowanie, a skauting — społecznienie, czyli mówiąc inaczej — szkoła kształci umysł, rodzina — serce, a skauting — wolę i zmysły..

Szczęśliwy ten kraj, gdzie wszystkim owym czynnikom przyświeca jedna myśl, ponieważ ona, — niby gwiazda Betleemska, — jednoczy owych trzech królów i prowadzi do zółbka odrodzenia..

U nas niestety działo się inaczej, ponieważ szkoła była rosyjska, rodzina polska, a skauting angielski, więc jak w bajce Kryłowa — każdy ciągnął w swoją stronę.

Szkolnictwo, — na wzór dzikiego najeźdźcy z czasów Czingiz-Hana, harcowało po manowcach oświaty w pościgu za polityczną himerą „rosyjskiego morza“, dając uczącej się młodzieży specyficzną prawomyślność, która nawet na rynku rządowej oświaty, uchodziła za „kierenkę“ podejrzaney wartości..

Rodzina — zgnębiona prawem kaduka, jak jeź kryła się w sobie i kosiła zranioną inteligencję i godność narodową swojej młodzieży..

Skauting — czuł się wśród walki rodziny ze szkołą jak między młotem i kowadłem, więc wyglądał jak strzępy angielskich wyrobów na podszarganym kontuszu..

Rodzina unikała szkoły, a jeżeli szła do komitetów, toć jedynie, aby bronić swej narodowej placówki..

Dziś warunki się zmieniły; mamy już własną, polską szkołę, której przyświeca swojska jutrzienka, więc rodzina garnie się ku niej z wiarą, ufnością i ze szczerą chęcią prowadzenia polskiej młodzieży wspólnymi siłami ku lepszej przyszłości..

Wiemy, jak ciężkie są obecne warunki dla rozwoju naszego szkolnictwa, to też najlepszym wyjściem z obecnej krytycznej i przełomowej sytuacji będzie rozumny podział między rodziną i szkołą nie tylko wspólnych ciężarów, ale też podział pracy pomiędzy szkołą, rodziną i skautingiem.

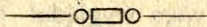
Jak dotąd kierownictwo wykształcenia młodzieży z fachu i urzędu spoczywało w doświadczonym ręku szkolnej władzy i rodzina i dziś chętnie podporządkowuje swoją działalność pod słuszne wymagania szkoły, lecz nie należy wątpić, że i szkoła, ze swej strony, uświadamia sobie nareszcie, że pomimo najszczerzych chęci, nie jest w stanie kierować całokształtem kulturalnej pracy nad młodzieżą i ująć w swoje ręce wszystkich gałęzi jej rozwoju — a tym bardziej w. dobre dzisiejszej, gdy wszechświatowa polityczna zawierucha wymaga od nas napięcia wszystkich sił narodowych..

Dziś musimy więcej niż kiedykolwiek dbać nie tylko o wykształcenie umysłowe, ale też o rozwój owych cech, które zdecydują o naszym udziale w przyszłym współżyciu wolnych ludów...

Dziś chcemy mieć młodzież energiczną, silną duchem, ofiarną, dzielną, dziarską i pracowitą, to jest właśnie taką, jakiej ława szkolna i siedzenie nad książką dać nam nie może.

Dlatego też dziś być sokołem lub skautem jest takim samym obowiązkiem polaka-młodzieńca, jak być wykształconym i kochać swoje rodzinne gniazdo.

Powtarzamy często, że tylko w zdrowym ciele może się gnieździć mocny duch — no i zdrowy rozsądek; nie podlega też wątpliwości, że i na czele pielgrzymki narodów będzie stać społeczeństwo, silne swoją organiczną i duchową spójnią..



SZKOLNICTWO.

W matematyce znany jest sposób udowodniania za pomocą sprowadzania do nielogiczności; w takisam sposób potrzebę pewnych zmian w polskim szkolnictwie można udowodnić sprowadzeniem do nielogiczności niektórych zwyczajów rosyjskiej przedrewolucyjnej szkoły...

Materiał mamy obfity i dobrze wygarbowany na polskiej skórce, możemy więc uznać, że rosyjski szkolny pokarm miał dużo wspólnego z rosyjskimi „siemiaczkami“, gdzie mało się zjada, lecz dużo się spluwa i śmieci...

Dla jednych rosyjska szkoła była jaskinią oprawców, dla drugich terenem walki o byt, a dla większości — sytuacją bez wyjścia..

Pan dyrektor był to zwykle Jowisz, co karci dziecięcki myślą, mową i uczynkiem, więc każdy, kto szedł do niego w szkolnej sprawie, — szykował się przed tem, jak do Wielkanocnej spowiedzi.

Pan inspektor był czemś w guście równania z wieloma niewiadomymi — cichy potulny, z uśmiechem bez treści — zjawiał się najczęściej tam, gdzie go najmniej się spodziewano i znikał jak kamfora bez zapachu. Wobec dyrektora był naturalnie jego cieniem, — dla reszty świata czemś astralnym.

Resztę członków pedagogicznego cielska stanowiło coś w guście kolekcji bezbarwnych owadów, o których nikt dobrze nie wiedział jak one się, rodzą, czem się trudnią i po co żyją na świecie, — jednak instynkt samozachowawczy każdego rodzica wskazywał, że każdy z tych owadów jest natury żarłocznej i może zionąć jadem, jeśli nie będzie w odpowiedni sposób złagodzony.

Co do pedagogicznych zdolności owego cielska toć wiadano też bardzo niewiele, chyba, że nauczyciel przyrody bywał

dziwakiem, bardzo podobnym, do któregoś ze zwierząt ssących; że nauczyciel rosyjskiej historii był gburem — co nos wycierał palcami. Łacinę reprezentował suchy i wydłużony cherlak w okularach; matematyk był to pedant, który gubił chustkę do nosa i miał końce dolnego ubrania postrzępione, — a francuz i niemiec — były to kozły ofiarne, w których udręczaniu szukano ulgi i emocji po usypiających wykładach w szkole.

Obok różnorodności osobników pedagogicznej fauny, wielką dystrakcją dla uczniów sprawiała różnorodność w sposobach szacowania ich zdolności!

Pewien pedagog, naprzykład, uprawiał zasadę, że umieć na piątkę może tylko samo bóstwo, dyrektor najwyżej umie na czwórkę — a byle uczeń — na tróję.

Inny znowu był tego zdania, że skala pięciu stopni nie wystarcza dla sumiennego oszacowania wszystkich odcieni uczniackiej wiedzy, więc rozszerzał ją przez dowolne kombinacje ułamków i znaków arytmetycznych. W ten sposób pewien uczeń drugiej klasy miał z arytmetyki $2\frac{3}{4}$ i dwa plusy...

Istną plagą egipską był znowu pewien młody nauczyciel, który, nie mogąc na czas wysądować wszystkich uczniów w klasie, — łapał ich w czasie przerwy lub po lekcjach, zaciągał gdzie się zdarzy w różne skrytki i kąciaki i tam, jak pajak, ssał ze swej ofiary kwintesencję wiedzy...

A ileż profesorów w czasie szkolnej wiwisekcji bałamuciło uczniów dwuznacznikami, aby móc się pastwić nad ich chwilowym obłędem?

Historycznym stał się naprzykład dwuznacznik, za pomocą którego przez długi czas bałamucono małe dzieci w czasie egzaminów z rosyjskiego...

„въ деревнѣ Воли — церковь съ ели“ — zdanie, w którym można w słuchu rozumieć albo, że „we wsi Wilki — cerkiew z jodły“, — albo, że „we wsi wilki cerkiew zjadły“...

Był to co prawda jeden z najskuteczniejszych sposobów zmniejszania nadmiaru uczniów w szkole i wyzbycia się elementów nieprawomyślnych i przez nikogo nieprotegowanych!

Co do wykładów i pracy oświatowej — większość nauczycieli znajdowała, że „za takie psie wynadgodzenie“ — nie należy bardzo się wysilać, więc najczęściej ograniczano się wyznacza-

niem podług książki dowolnej dawki, którą spożywano w domu z rozmaitym apetytem...

W ten sposób w rosyjskich szkołach, właściwie mówiąc, nikt nikogo nie uczył i nauczycielem mógł być każdy, kto może, chcąc podręcznik podzielić na dowolne porcje. Jest to system bonowy tak szeroko dziś rozpowszechniony w czasie głodu...

Samo uczenie się i nauczanie odbywało się po domach prywatnych w sposób też dowolny i obojętny dla kierownictwa szkolnego...

A w domu? — Tu przez cały rok szkolny był istny padół płaczu i zgrzytania zębów. Najczęściej owe szkolne dawki okazywały się nieodpowiednimi co do ilości tak zwanego wolnego czasu — na który się składały potrzeba jedzenia, spania, picia, przechadzki i pilnowania porządku w domu i ciężko było też niezamożnym uczniom z wynajdywaniem odpowiedniego kąciaka, w którym nikt nie przeszkadza w nauce, — najgorzej zaś było wtedy, gdy się okazywało, że owa porcja szkolna nie odpowiadała ani zdolnościom, ani umysłowemu apetytowi uczniaka tak, iż należało ową porcję wiedzy gwałtem pakować w ciasną głowę. Był to eksperyment bardzo zbliżony w treści i skutku do dawania rycynowego olejku...

Chwytano się wtedy albo ogólnie znanych środków domowych, wyprobowanych i znanych ze swej skuteczności na wszelkie dolegliwości ciała i ducha, albo udawno się do postronnej pomocy, ludzi dobrej woli, zdecydowanych na wszystko za „przystępne wynadgodzenie“. Przecież „korypetytorem“ u nas może być każdy, kto ma czas i ochotę bezwzględnie na swój talent zdolności i fach...

W pierwszym wypadku wstręt do nauki nabierał cech stanu chronicznego, w drugim tanim kosztem zdobywano niezbyt umysłowy własnego dziecka...

W domach zamożniejszych odrabianie lekcji zadawanych przez szkołę, kosztowało zwykle kilka razy więcej niż opłata za nauczanie w samej szkole, przytem zdarzało się dość często — że domowy pedagog — z wolnej ręki — nie mógł dogodzić wymaganiom szkolnego pedagoga — z łaski przewrotności losów, wtedy zapraszano na stanowisko domowego korepetytora samego profesora szkolnego.

Kosztowało to naturalnie grubo więcej, ale zato postępy w naukach dzieci rosły, jak na drożdżach, a więc i gwarancja powodzenia na egzaminach.

Zobowiązane korzyści z tego systemu nauczania z dubeltówki były tak widoczne, że każdy z pedagogów szkolnych zakładał własny przytułek dla zamożnych — ale umyślowo uposledzonych, spadkobierców wielkich tytułów i jeszcze większych włości...

Niestety nie każdy posiadał odpowiednie kwalifikacje do wstąpienia do owego przytułku wyższej kultury umysłowej — a wtedy nie pozostawało nic innego, jak chwycić się tańszych środków, wśród których pierwsze miejsce zajmowało ogólnie znane po dziś dzień i tak zwane „kucie“... na wszelkie sposoby i tempa...

Więc jedni kuli chodząc i powtarzając raz po raz oderwane nazwy, lub twierdzenia i dla dystrakcji łapiąc po ścianach muchy.

Inni kuli siedząc, — ujawszy biedną głowę w obie dłonie i utkwivszy błędny wzrok w tak zwany podręcznik...

Byli nakoniec tacy, którzy kuli leżąc „na lic, lub na kant“, na łóżku mając ów podręcznik gdzieś koło siebie — a w chwilach krytycznych — przez całą noc pod poduszką...

A gdy błogi sen ogarniał udręczony organizm dzieciaka, — powstawały w jego umyśle urocze widziadła cudnych kwiatów, łąk zielonych — krzewów — i mnóstwo maluchnych ptaszek — wolnych, — więc wesołych, latających i skaczących. Aż naraz buchał czarny, gryzący dym, powstały ze stosu palących się książek i kajetów... Dym ścielił się po ziemi, zasłaniał uroczy krajobraz i unosił się wysoko, — wysoko, — hen pod niebiosa i wołał o pomstę — jak ofiara Abła...

Biedny uczniaku! — ocknij się, — sen mara, a na jawie — patrz — już nadchodzi ktoś, co cię ponownie do książki napędzi!...

Będzie to naturalnie jeden lub jedna z tych, którzy cię najczęściej kociąją i uczyni to z ciężkim westchnieniem, — ale w dobrej wierze, że inaczej być nie może: — przecież każdy przez to przechodził — więc i dziś każdy przez to przejść musi, jak przez odrę lub szczypanie ospy...

Boleść jest nieodzownym warunkiem wszelkich objawów naszego doczesnego życia; bolejemy przy narodzinach, bolejemy

przy śmierci — nic więc dziwnego, że i metamorfoza osła na rozumnego człowieka bez boleści obejść nie może.

Dziewica z „Dziadów“ wyraźnie podkreśla, że;

„... Kto nie doznał ziemi ni razu

Ten nigdy nie może być w niebie“.

A jednak zmysł krytycyzmu naprasza się na pytanie: — czy rzeczywiście niebo oświaty zdobywa się nie inaczej, jak drogą bezmyślnego kucia i ślęczenia nad tem, co wzbudza wstręt i odrazę i wchłania się nie inaczej jak przemocą?

Przedwieczny i przemądry Budda naprzykład, podobno na mocy eksperymentu nad samym sobą, twierdzi — że:

„ — nie mądrze czynią ci ludzi, którzy miłując życie — dręczą siebie, albowiem sterane cierpieniem i uciemiężone ciało, nie może godnie obsługiwać ducha, unoszącego się ku gwiazdom!“...

Nieraz może komuś też się zdawać, że owe kucie jako opatentowany sposób gimnastyki umysłowej w gruncie rzeczy najczęściej prowadzi do wyników — wręcz przeciwnych. — Teozofja naprzykład nie uznaje kucia i radzi ćwiczyć umysł za pomocą systematycznej pracy w zakresie skupiania się, panowania nad sobą, medytacji i pogłębiającego umysł rozmyślenia...

Teozofi dowodzą, że ponieważ wibracja myśli działa nie tylko na nas samych, ale też na umysły otoczenia, więc i naodwrot — w otoczeniu ludzi dobrze myślących — łatwiej umysł się kształci, — stąd nasuwa się przypuszczenie, że — jeśli w każdej, porządnie zorganizowanej sali operacyjnej musi panować przede wszystkim zdrowa atmosfera, sprawność fachowców, — ład i obfitość odpowiednich urządzeń, — tak samo w każdej szkole, gdzie się odbywa operacja umysłu dziecka, muszą panować: odpowiednia pedagogiczna atmosfera — kwalifikacje nauczycieli i bogactwo szkolnych przyrządów, — inaczej trudno obronić operawonego przed pierwiastkami destrukcyjnymi i taka operacja może przyczynić się do wywołania umysłowego kalectwa.

Dziś już to nie razi nikogo, że w szkołach uprawia się gimnastykę ciała, jako niezbędny dodatek do pracy umysłowej... bardzo być może, że wkrótce szkolnictwo uzna również potrzebę systematycznych ćwiczeń w dziedzinie gimnastyki umysłowej.

Co prawda dzisiejsze lekcje gimnastyki są traktowane przez samą szkołę jako zajęcia podrzędne a przez uczącą się młodzież, jako jeden z podrzędnych sposobów udręczenia w chwili, gdy wszyscy już spieszą do domu, od którego — „na szczęście” — bardzo łatwo się wykręcić...

Tymczasem n. p. w wojsku dzień szkolny nie kończy się, lecz rozpoczyna od ćwiczeń ciała, a przesiadywanie w klasach przeplata się musztrą, lub pracą fizyczną, — ponieważ tylko w ten sposób można dojść do równowagi funkcji umysłowych i fizycznych. Należy przypuścić, że i szkoła musi mieć pieczę nie tylko nad organizacją uczenia się, ale też nad zorganizowaniem odpowiednich zabaw ruchowych w czasie przerw, któreby urównoważały jednostronność organicznego ekspensu.

Anglicy w tym celu mają trekki, futbale, tenisy i sporty wszelkich rodzajów, my posyłamy dzieci do dusznych kinematografów i nie bronimy szkolnej młodzieży rozbijać się po ulicznych deptakach.

Mamy i my dziecinne ogródki, kolonje letnie i swoje trekki, — ale, niestety, wszystko to się znajduje po za obrębem i wpływem szkoły, więc są to widowiska za pieniądze, dla zabawy gawiedzi. Każda szkoła musi mieć odpowiedni teren do ćwiczeń gimnastycznych i sportowych i dobrze zorganizowane igrzyska pod wodzą odpowiedniego kierownictwa i wszystko to jest tak samo niezbędne, jak i szkolne ławki i dobra wentylacja.

Młody organizm — to coś w guście kotła parowego, w którym co chwila powstaje pewien nadmiar życiowej energii, dążacej do rozsadzenia kotła. Grzeczne, ciche i potulne dzieci to kociół bez pary...

Nie hamować należy życiową energję — ale umiejętnie kierować i wyzyskać na korzyść szkolnej młodzieży. Na tej zasadzie przecie skonbinowano nową broń palną, która siłą wystrzału sama się nabija...

W szkołach są już lekarze i komitety zdrowia, które pilnują wietrzenia szkolnych lokalów i utrzymywania ich w higienicznym porządku; nie zawadzi mieć i takich fachowców, którzyby mogli dopilnować wietrzenia umysłów i higieny uczenia się w klasie.

Dotąd robi się to na oko: jak tylko dzieciak dostaje księgowstrętu, albo kołowacizny baraniej, — daje się mu możność — „przelatania się aż do skutku”, jeśli i to nie pomaga, no to jest różeczka, którą Duch święty dzieciaków bić każe i która mechanicznie odciąga nadmierny przyływ krwi od głowy; wreszcie kosa!

Rzecz oczywista, że w pomroku czasu zagięło wiele sławetnych imion — dzielnych jednostek, które przysłużyły się ludzkości w ten lub inny sposób: trudno dojść naprzykład kto i kiedy poraz pierwszy ułożył rozkład zajęć, — wybrał przedmioty i podzielił je na klasy...

Należy jednak przypuścić, że ów pedagog był z czasów kamiennego wieku i nie miał własnych dzieci i że sam nigdy nie uczęszczał do żadnej szkoły!

Przecież każdy ojciec, dbający o przyszłość własnych dzieci, segreguje je podług zdolności i wie naprzykład, że jego Józio — krętać — więc należy go oddać do handlowej szkoły; Antoś — to już co innego — z tego będzie pyszny agronom, ponieważ ciągle wzrok ma utkwiony w ziemię; Kazik — ten to łabuz i bestja zajadła, więc stworzony na ulana... no i t. d.

Ten sam ojciec nawet łakocie dzieli między dzieci, podług ich zasług i stanu zdrowia.

Ale trudno przypuścić, że jest gdzieś taki co najmniej dziwny ojciec, któryby chwycił pierwszy lepszy podręcznik i kazał dzieciom wykuć z niego coś, podług starszeństwa!

Tymczasem ów pedagog z czasów przedhistorycznych pewną objętość pewnego przedmiotu narzuca pewnej klasie, dla konsumpcji w pewnym okresie czasu, bezwzględnie na indywidualność młodzieży, warunków, przy których nauczanie się odbywa i niezależnie od potrzeb społeczeństwa. Dziś szkoły robią mniej więcej toż samo: każda klasa otrzymuje z każdego przedmiotu pewną objętość do połknięcia — i urządza się totalizator na obżarstwo... kto zje wszystko w swoim czasie, odbiera odznaczenie celujące, — kto zaś zapadnie na niestrawność — ten zmuszony będzie rozpoczynać najadanie się na nowo.

Gdzieindziej, już oddawna, zaniechano podziału uczniów na klasy, a dzielono ich podług zdolności, więc jeden i ten sam uczeń z różnych przedmiotów mógł być jedno-

częśnie w różnych klasach i tak na przykład: z matematyki w piątej, z przyrody w trzeciej, a z języków w czwartej..

Podobno są też i takie dziwne szkoły, gdzie młodzież sama sobie wybiera przedmiot nauki i uczęszcza tam, gdzie ów przedmiot najlepiej się wykłada..

Zdawałoby się że po tych cudactwach pozostaje tylko przypuścić, że są takie krainy cudów, gdzie za naukę płacą nie ci, co się uczą, — ale raczej płaci się tym, którzy chcą się uczyć!. A tymczasem i taki wypadek ma już miejsce w szkołach ludowych angielskich..

Rzecz oczywista, że w dzisiejszych warunkach, małpowanie tego rodzaju dziwactw, zbiloby nasze szkolnictwo z pantafyku, więc należy dać temu spokój i delectować się tym, że nareszcie mamy jakątą, lecz własną szkołę, tym bardziej, że na takie rzeczy u nas trudno o środki materialne..

Oświata naszego ludu wymaga ogromnej ilości szkół i to w chwili, gdy mamy jaknajmniej i pedagogów i środków materialnych.. więc podług stawu grobla — wiele ten może, co musi.

A jednak są sposoby zmian i bez powiększenia budżetu szkolnego. Niech na przykład lepsi i najwprawniejsi pedagogowie opiekują się młodszymi klasami, a nie starszymi, jak to u nas najczęściej bywa, przecież umysł więcej wyćwiczony potrzebuje mniejszej opieki, niż umysł, który dopiero układa się do nauki; tu trzeba być ostrożnym jak ze szkłem..

Szczepienie oświaty w organizmie słabej latorośli potrzebuje ręki pewnej, wprawnej i oględnej, a nie słabej i drżącej, która sama potrzebuje kierownictwa..

W takiż sposób nauczanie można pogłębić przez współudział w nich samych uczniów, i dla tego należy każdą klasę podzielić na odpowiednie grupy, gdzie najzdolniejszy byłby kierownikiem i opiekunem i miał pod sobą kilku mniej zdolnych kolegów.

Młodzież lubi przodować, poczuwać się do odpowiedzialności i szcycić się zaufaniem u starszyny..

Tu nauczyciel mógłby pozostać w roli koła rozpędowego, albo szofera który harmonizuje ruchy wszystkich trybów szkolnego motoru. Taka organizacja znana jest skautom i ma tę dobrą

stronę, że trząść i przodować w klasie będą jednostki z wyboru szkoły, a nie przygodni i niepożądani urwipołcieli..

Powyższe twierdzenia — rzecz oczywista — muszą wywołać silną opozycję każdego, komu drogi święty spokój i wspomnienie dobrych dawnych czasów, gdy i bez tych innowacji żyło się nie głupio i nie gorzej..

Dwa są wytyczne kierunki w szukaniu sposobów naszego odrodzenia: — jeden, że tak nazwiemy wsteczny, — podług modły z ubiegłych czasów i wzorów z najszczytniejszych okresów naszej historii i drugi — przedni — gdzie się szuka nowych wzorów wokoło siebie, wybiera się co lepsze i przystosowuje się do naszych potrzeb na przyszłość..

I tu i tam staramy się iść w przyszłość, i tu i tam chcemy lepszych czasów, i tu i tam gotowiśmy nieść na ołtarz Ojczyzny co lepsze; lecz w pierwszym wypadku idziemy naprzód, mając oczy zwrócone w przeszłość, więc łatwo utykamy o byle nie przewidzianą przeszkodę..

W drugim wypadku, zapatrzeni w mgliste horyzonty lepszej przyszłości, zatracamy poczucie wytycznych cech z przeszłości, które decydują o wartości naszej zbiorowej pracy na przyszłość.

Prawda jest zawsze pośrodku — to też najodpowiedniej będzie wybrać z naszej przeszłości to, co stanowiło naszą odrębną wartość narodową i dołożyć do tego, co najlepsze z kultury innych narodów.

Tak zrobili japończycy przed 1904 rokiem i odrazu stanęli w rzędzie wybitnych i silnych narodów, którzy dziś sami decydują o losach innych..

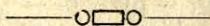
W owej krainie wschodzącego słońca, dzieją się w cichości rzeczy, choć dla nas nie swojskie, jednak też nie pozbawione realnej wartości.

Oto na przykład są tam już szkoły, w których nauczycieli jest więcej niż uczniów, gdzie — jeśli uczeń śpi na lekcji — toć winien nauczyciel, co go do snu usposobił, gdzie książki są potrzebne tylko nauczycielowi, a nie uczniom i gdzie młodzież uczy się nie w domu — lecz w murach szkolnych, na lekcjach..

Tam nie nauczyciel wrywa ucznia do tablicy, aby go sądować — lecz uczeń zaprasza nauczyciela, aby zechciał mu wytłumaczyć to, czego on nie rozumie.

Dziś musimy uczyć się przez całe życie, więc łatwo o sytuację w której uczeń prześcignie swego dawnego nauczyciela; ciężkie czasy i kto wie, czy nie należy nauczycielom dziś uczyć się więcej od swoich uczniów, aby uniknąć pościgu.

Najważniejszym jest jednak to, — że tam szkoła pociąga młodzież ku sobie — i młodzież garnie się ku niej z miłością i zaufaniem, bo wie, że w szkole spoczywa jej przyszłość i potęga własnej ojczyzny.



R O D Z I N A .

Rodzina powstała wcześniej niż szkoła i niezłomne prawo z natury rzeczy wkłada na rodzinę obowiązek kształcenia swoich piskląt

Szkoła powstała wskutek kompromisu człowieka z przyrodą, mocą którego rodzice zdobyli sobie prawo czynić to, co do nich nie należy i stworzyli szkołę, która czyni to, co do rodziców należy.

Co prawda dotąd są zacofane rodziny, które starają się jak najdłużej chować dzieci w domu i opiekują się nimi aż do grobowej deski.

U głupich zwierząt rodzice mają ze swojemi dziećmi mniej ambarasu: — stworzenia mniej skomplikowane porzucają swoje potomstwo na los szczęścia; okazy pomysłowej skombinowane tworzą warunki, przyjazne dla rozwoju swoich pokoleń, pozostawiając im swobodę kształcenia się w dowolny sposób — system praktykowany obecnie w bolszewicji; wreszcie wyższe gatunki fauny chowają swoje dzieciaki tylko do czasu, gdy dorosną do umiejętności zdobywania sobie pokarmu, — poczem nie przyznają się do żadnego z nimi pokrewieństwa.

O egzystencji drzewa genealogicznego naturalnie nikomu ze zwierząt ani się śniło.

I tylko mądry człowiek kształci swe dzieci przy obcej pomocy i zaczyna je posyłać do szkoły mniej więcej w tym samym okresie ich życia, w którym zwierzęta uznają dalsze kształcenie za zbyteczne.

Człowiek, jako istota najwyższa umysłowo, oddawna zanęcał chodzenia prostymi drogami i dla tego dziś w swej awanturze po nad poziomy unosi się nieraz na szczyty, na których marznie zdrowy rozsądek i zatracą się poczucie ziemskiej równowagi.



W ten sposób wygnano wyższą oświatę z gniazda rodzinnego i pchnięto młodzież w ogniska, od których ich umysł sztucznie się rospala, a stygnie ich serce.

Dzisiaj rodzina już nie może, czasem nie chce, a najczęściej nie umie zdobyć się na sztuczny pokarm umysłowy dla swych dzieci, więc swoje zacofanie opłaca coraz drożej i tem odpycha je coraz dalej od gniazda rodzinnego.

Dzisiaj dożyliśmy czasów, gdy ludziska uczą się przez całe już życie pomimo przestrogi rosyjskiego przysłowia: „ucz się wieki—i umrzyj durniem“... Aż oto dają się już widzieć i ujemne objawy naukowego obżarstwa, gdzie uczenie się i pochłanianie obcej mądrości stało się nałogiem w guście pijactwa lub morfinizmu, zabijającego własną świadomość.

Są już kraje, w których umysł ludzki hoduje się sztucznie jak nabiał lub wieprzowinę: w Japonii—naprzykład—oddawna dziecko zostaje w domu rodziców tylko do 5-ciu lat, poczem przechodzi na własność państwa, które segreguje ów żywy materjał podług wartości intelektualnych i, hodując sztucznie umysł, wyzyskuje jego wydajność na eksport.

Warto zaznaczyć, że to się dzieje właśnie na owym dalekim Wschodzie, gdzie rodzina była podstawą rządów i gdzie król chiński nazywa się nie tylko „ojcem swojego narodu“ ale też „matką“.

Dla nas, Polaków ognisko rodzinne zawsze było czemś w rodzaju litewskiego Znicza, któremu składaliśmy najdroższe uczucia i szlachetne czyny. Gdzież, jeśli nie w domu rodziców zdobywaliśmy owe cechy narodowe, które zawsze były naszą chlubą i bodźcem do mężnego wytrwania na swej placówce?

Jeśli jedni chcą czerpać swoje siły ze sztucznych hodowli poza rodziną, my Polacy we własnym domowym ognisku znajdujemy niewyczerpane źródło mocy ducha i miłości ojczyzny.

Dlatego więc polska szkoła, jeśli chce być potęgą, musi czerpać swoją siłę nie tylko z metod pedagogicznych, ale też jednocześnie z poparcia rodziny.

Dawniej ojciec—jako „głowa domu“, kształcił charakter, siłę i męstwo swoich synów; matka chowała córki i „jako szyja, co tą głową kręci“ wpływała na rozwój serca i, miłą rączką, hamowała dzikie wybryki twardej ojcowskiej szkoły.

Ksiądz proboszcz uczył bojaźni Bożej, miłości ojczyzny i owej łaciny, która otwierała podwoje możnowładców i przybytki nauki.

Dzisiaj ojcowie, dla braku czasu uchylają się od faktycznego udziału w wychowaniu dzieci i poczuwają się do obowiązku pracować na rzecz ludzkości, przesiadując całymi dniami poza domem.

I trzeba im oddać sprawiadiwość, że nieraz pracują bardzo ciężko. W pewnej mieścinie podobno jest już 46 społeczno-dobroczynnych organizacji, w których pracują wciąż te same osoby.

Ten nadmiar uspołecznienia wytwarza nowy typ pracowników, co to wpadają na posiedzenia tylko po to, aby odznajmiać, że z braku czasu, być na niem niemogą, no i takich, którzy na skutek ogromu pracy nic zdziałać nie mogą.

Dzieje się to podobno dlatego, że potrzeby społeczne są wielkie, a ludzi dobrej woli mało, a że owi dobroczyńcy nie mają serca wykręcić się od ponownych nominacji, więc każdy taki wybraniec lata po posiedzeniach jak kot z pęcherzem, wszędzie się spóźnia, przeprasza, że nic nie może i przewraca do góry nogami cały tryb domowego życia i wszystkich tych, którzy wyrocznią wyborów zostali z nim związani.

Położenie iście desperackie i kto wie, co da większą korzyść naszemu steranemu niedolą społeczeństwu, czy nadmierny zakres rozrzuconego uspołecznienia, co jak góra rodzi myśl—czy ześrodkowana praca w obrębie własnego gniazda nad kształceniem dzielnej młodzieży na rzecz lepszej przyszłości?

Co prawda należy pamiętać, że każdy czyni to co lubi— a lubi czynić to, co umie i że śmianoby się z tak naiwnego kierownika jakiejś szkoły, któryby chciał uczyć malców—zasad wychowania i kształcenia przyszłych swoich synów!—

Przecież takich rzeczy nie uczą nawet w żeńskich szkołach!.. Księża proboszcze dzisiaj też, jak mówią na Litwie „jakoś—nie takos“—; może dlatego, że i parafje dzisiaj też — „takos —nie jakoś“..

Pozostaje więc z dziećmi matka—i to tylko wtedy, gdy i ją nie pochłania albo też sama praca społeczna — albo walka o prawa kobiety — albo dobroczynny udział we wszechświatowym umysłowym ruchu i międzynarodowce..

W kobiecie najpiękniejszym jest to — że jest kobietą; dla tego też piękna kobieta rzadko bywa sutrażystką, — a sutrażystka — dobrą matką..

Kobieta rządzi się sercem i dla tego przedstawicielki płci pięknej, noszące w swoim sercu niespożyte zapasy miłości — prędzej ukochają pieski lub papugi — niż wyższą matematykę..

Nikt nie wątpi, że w polskim społeczeństwie dotąd mamy więcej dobrych matek niż sutrażystek, więc, nie zważając na wzrost nowych wymagań w dziedzinie wychowania dzieci, matka-polka mężnie broni tradycyjnych sposobów wychowania naszej młodzieży..

A jednak czas i otoczenie robią swoje — i dziś wśród naszych dziewcząt coraz mniej hoźych Zoś z „Pana Tadeusza“ i Jagnieszek z „Krzyżaków“ — co to lekkim przysiadaniem łupały orzechy.

Dziś na arenę prozaicznego życia wchodzi często zamiast kobiet w pełnym tego słowa znaczeniu — jakieś powiewne marzenia bez krwi i kości, co to, — przy lada podmuchu niepomyślnego zefirka, — unoszą się ponad ziemię, jak mgły poranne przed promykami dnia białego i bują gdzieś po nad realną treścią życia — aż spadną skroplone w leżkę.. czystą — rzęsistą..

Inne to niby egzotyczne motyle, co błyszczą jaskrawemi i nęcąciami oko barwami przez jedną krótką wiosnę, aby przez resztę długiego życia zamienić się w zjadliwą poczwarkę, gryzącą wszystko, co jej się nawinie..

Wybitnemi cechami obfitego grona dzisiejszych panien na wydaniu są: posłuszeństwo bez granic i nęcąca naiwność przed ślubem, a bezwzględne widzimisię i wszechstronna niezaradność po ślubie..

Na ich umiejętność pielęgnowania dzieci składają się: — trochę bladych wspomnień z naiwnej przeszłości, — trochę zakazanej literatury, gdzie się uda i dowolne eksperymenty nad własnym pierwotnym delikwentem..

Na szczęście zawsze i wszędzie daje się znaleźć postronna pomoc nieproszonych przyjaciółek i ludzi, szukających byle jakiego zajęcia, chociażby „za psie pieniądze“..

Oddawszy nieodpowiednie dla siebie czynności z dziećmi w obce ręce — matka pilnuje moralności i obyczajności.. a że i tu

nie zawsze umie dać sobie radę — więc miesza się w to sam tatuś — naturalnie tylko w chwilach wolnych od pracy koło spraw poważniejszych, nie mających nic wspólnego „z babską“ robotą..

Co prawda dorywczy udział tatusia w wychowaniu dzieci — nigdy nikomu nic dobrego nie wróży. Nic dziwnego! — matka w swoim kochającym sercu nigdy nie może znaleźć dostatecznej siły do poskromienia rozpanoszonych w nieobecności ojca dzieci — więc zawsze grozi tatusiem jak strachem na wróble..

W ten sposób — gdy tatuś jest w domu, należy co prędzej wyzyskać tak pomyślną chwilę na rzecz wychowania i świętego spokoju — i oto podszczuty tatuś w roli „karcącej ekspedycji“ — wpada między dzieci, jak pocisk z aeroplanu — fuka, — potraça — albo ryczy — jak krowa „co mało mleka daje“..

Co do obyczajności — toć oddawna rozminęła się ona z przepisami Wincentego Pola — i dziś już nikt właściwie dobrze nie wie co, jak i kiedy czynić należy — aby nie zasłużyć miana — nieokszesanego..

Wiadomo tylko, że są jakieś rzeczy, co uchodzą — obok innych co nie uchodzą — przy tem najczęściej bywa, że to, co jednemu uchodzi — innym nie uchodzi. — Zgodność owych rzeczy najczęściej wyczuwa się jakimś tradycyjnym instynktem, na którego hasło sam tatuś macha rękami i błaga robić, co się komu podoba — byle był święty spokój..

A ileż to rodziców mniema, że z chwilą wpakowania swego dziecka do szkoły, — nastaje kres ich udziału w wychowaniu — a pozostaje jeno przykry obowiązek opłacania, karmienia i utrzymania tych, co już nie spieszą do domu powracać..

Często się zdarza, że tego rodzaju ojcowie błagają dyrektora szkoły, aby przeniósł jego dziecko do wyższej klasy, ponieważ on ma w domu za mało roboty, a rodzice nie wiedzą, co mają z nim robić..

Zając dzieci a zwłaszcza czemś korzystnym jest to umiejętność nie lada i posiada ją tylko ten, co sam wie, co ma z sobą robić, w chwilach wolnych o zając.

Ogół — w takich chwilach — „zabija czas“ i na tragiczniejsze dramaty biorą początek z desperackiej sytuacji, w której pozostawanie sam na sam ze sobą samym — staje się męczarnią głodnego Ugolina.

Wychowanie dzieci w domu musi polegać właśnie na kształceniu umiejętności wystarczania samemu sobie.

„Dobra pani Muzyka jest najlepszą towarzyszką tego, kto cierpi” powiada Selma Lagerlof; w takiż sposób rysunek, rzemiosła, rękodzieła są najlepszymi towarzyszami tego, kto nudzi się i szuka rozrywki po umysłowej pracy.

Takie rzeczy muszą nie tylko korzystnie czas zapłacić, ale też wpłynąć na rozwój artysty i twórczości i dać w rękę oręż walki z nędzą w krytycznych chwilach życia; dziś na przykład byle szewc więcej zarabia kopytem niż byle pedagog głową.

Dla naiwnego dziecka cały świat wydaje się zabawką, którą dobry Bożia obdarzył grzeczne dzieciętki.

Głupi dzieciak nie wie naturalnie, że obok twórców dobrego Bożi są też czyny niedobrych i niemądrych ludzi, którymi można się oparzyć, jak ogniem.

Dla zabawy dzieci dajemy niezdrowe słodycze, bezkształtne cacka i fałszywe „muzyczki” i tą drogą chcemy w nich rozwinąć: poszanowanie dla czarnego chleba, zrozumienia kształtów piękna i zamiłowania do muzyki.

Kto wie, czy nie lepiej od dzieciństwa zabawiać ich tym, co im w przyszłości da możliwość na ów czarny chleb bawiąc się, zarobić.

„...Dziś nam trzeba nie ludzi, umiejących o wszystkim gadać, ale umiejących choć jedno coś dobrze zrobić”!

„Jednodniówka” 1915 r.



SKAUTING.

Jak wiadomo skauting powstał w krainie zimnej krwi, gorącego grogu i wszelkiego rodzaju sportu, w której wyznacza się najwyższe nagrody nie w szkołach za najlepszą inteligencję, lecz za niezwykle charakter i szlachetny czyn w życiu.

Twórca skautingu generał Baden-Powell wszystko, co doradza sam, wypróbował na sobie, więc każde swoje twierdzenie poparł czynem.

Jasno, że skauting mógł się rozwinąć i wybujać tylko w Anglii tak samo, jak szarotka kwitnie tylko na szczytach Karpat.

I jeśli dziś kultywują skauting we wszystkich częściach świata, toć należy pamiętać, że słodkie pomarańcze dojrzewają w Meksyku, a dojsć smaku litewskiego bigosu, może tylko głodny litwin, powracający z polowania.

Nie przeszkadza to ludziom jeść wszędzie pomarańcze i dla tego dziś nawet w Berdyczowie można ujrzeć kapelusze z lilijką na głowie, stworzonej do pejsów i jarmulki.

Tam, gdzie dbano o rozwój cech narodowych skauting powołał do życia polskie harcerstwo i dziś nasz harcerz godnie rywalizuje z angielskim skautem.

Znać nasza przeszłość rycerska wytworzyła odpowiednią głębię dla kultury skautingu.

„...chcemy wychować się na dobrych obywateli i dla tego zgłaszamy się pod sztandar harcerstwa”!

(Stanisław Siedlaczek).

Metoda kształcenia skauta polega na „wychowaniu zamiast wyuczaniu” i takich rzeczy jak: samodzielności, spostrzegawczości, energii, wytrwałości i karność za pomocą ogólnie przyjętych w szkołach sposobów nauczania, rozwinąć nie można.

Nudne wykłady i kazania Baden-Powell zastąpił ciekawymi opo wiadaniami z życia sławnych ludzi, zasłużonych wobec ojczyzny; mechaniczne kucie ćwiczeniami wśród zabawy; wyrwanie do tablicy na wiwiskacje — gawędami, dotyczącymi zagadnień z życia.

„...Chcąc osiągnąć wpływ na chłopaka — powiada on — trzeba być podobnym do rybaka, usiłującego złapać jaknajwięcej ryb: jeśli na przynętę założyc to, co smakuje samemu rybakowi, nie wiele się złapie. Najlepszą przynętą będzie to, co lubią ryby“...

A oto lista owych przynęt, na które rybak z łatwością łapie młodzież i pociąga ją ku uspołecznieniu i rozwojowi: harce, gry, zabawy ruchowe, ćwiczenia zmysłowe, gimnastyka fizyczna, ćwiczenia rzędowe, wycieczki, obozy, nauka rzemiosł, czytanie odpowiednich ustępów z książki, dyskusja, gawędy, śpiew, muzyka, igrzyska, pokazy, przedstawienia, zbiorowa praca i przykład.

W szkolnictwie z tej obszernej listy przynęt są przyjęte chyba — czytanie z książek, dyskusja i gimnastyka, z dodatkiem owych przynęt, które „smakują tylko rybakom“: wyrwanie, patroszenie i obfite zadawanie lekcji do domu.

Może dla tego dziś nasza szkolna młodzież, wyćwiczona na tego rodzaju smakołykach, innej rozrywki nie zna — niż czytanie do ogłupiania się, i dysputuje i krnąbrnie się stawia wrzech i każdemu wbrew IV przykazaniu i gimnastykuje tak, że nieraz przewraca cały dom do góry nogami.

Szkolne ciała pedagogiczne, przyzwyczajone do tradycyjnej strawy, trudno dają się łapać na harcereką przynętę; co prawda dziwnym byłoby wymagać, na przykład, od profesora łaciny aby harcował, a od poważnego nauczyciela logiki, aby fikał nogami w futbolu.

Przewidział tę okoliczność praktyczny Baden-Powell, więc na każdym kroku podkreśla potrzebę kształcenia odpowiednio wyćwiczonych i wykwalifikowanych „instruktorów skautowych“, którzy, wychowując młodzież uprzytomniałyby sobie:

- „trudność dłuższego skupiania się młodzieży na jednym przedmiocie;
- „potrzebę liczenia się z ambicją młodzieży;
- „korzyści z umiejętnego zastosowania pochwał

i nagrod, nie za spełnienie obowiązku, lecz za wyniki sumiennej pracy;

„potrzebę zdobycia posłuchu i zaufania młodzieży.

A oto dziesięć przykazań prawa skautowego:

- 1) Na słowie skauta polegaj jak na Zawiszy.
- 2) Skaut służy ojczyźnie, dla niej sumiennie spełnia swoje obowiązki.
- 3) Skaut jest pożyteczny i niesie pomoc bliźnim.
- 4) Skaut w każdym widzi bliźniego i za brata uważa każdego innego skauta.
- 5) Skaut postępuje po rycersku.
- 6) Miłuje przyrodę i stara się ją poznać.
- 7) Skaut jest karny, posłuszny rodzicom i wszystkim swoim przełożonym.
- 8) Skaut jest zawsze pogodny.
- 9) Skaut jest oszczędny i ofiarny.
- 10) Skaut jest czysty w myśli, mowie i uczynkach, nie pali tytoniu, nie pije napojów alkoholycznych.

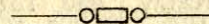
Z powyższego wynika, że w obecnych warunkach naszego szkolnictwa profesor szkoły i instruktor skautowy to są dwa ciała pedagogiczne, która, właśnie dla tego, że są naelektryzowane jednakową dążnością, nawzajem się odtrącają.

Dzieje się to dla tego, że każdy nauczyciel poczytuje swój przedmiot za najważniejszy na świecie, więc o żadnym kompromisie z innymi przedmiotami nie może być mowy.

Przecież od początku świata nikt jeszcze nie widział profesora historii, idącego pod rękę z profesorem geografii.

Harcerstwo wymaga zespołu i znamienne jest owo przykazanie Baden-Powell'a, aby instruktor skautowy:

„...dbał bardzo o należyty stosunek pracy skautowej do domu i szkoły“...



Z E S P Ó Ł.

Dążenie harcerstwa do zestosunkowania pracy skautowej z domem i szkołą musi wywołać odpowiednie zachowanie się domu i szkoły wobec harcerstwa.—

Wymaga tego nie tylko przyzwoitość światowa, ale też i dobrze zrozumiany interes; przecież w bankructwach obcy kredyt bywa bardzo pożądany, a dziś bankructwo rosyjskich sposobów kształcenia w szkołach nie podlega już wątpliwości.

Podobno mieszanina krwi wpływa dodatnio na ulepszenie rasy. Bardzo być więc może, że i mieszanina polskiej szkoły z angielskim skautingiem da reprodukcję tak świetną jak angloaraby albo trakeny...

Polska krewkość potrzebuje angielskiej flegmy o tyle, o ile angielski spleen pragnie polskiego humoru...

Niektóre szkoły nieraz pochłaniają nie tylko cały umysł tak zwanych dobrych uczniów, ale też wszystkie ich zmysły i siły czas pozaszkolny.

Tołstoj notuje w swoim „Zmartwychwstaniu“, że nieraz złoty medal za nadmierne uczenie się w szkołach zdobywa się kosztem drętwy umysłowej przez resztę życia...

Dziś należy taki nadmierny apetyt do umysłowej pracy pokroić i zmuszać młodzież, aby miała odpowiednią ilość czasu na pracę w szkole harcerzy i nad rozwojem tych zdolności, które się złożą na wszechstronne wykształcenie.

Wobec naszej przyszłości musimy mieć młodzież dzielną, wrzechstronnie rozwiniętą, silną i odpowiednią do ciężkiej pracy nad odrodzeniem naszego kraju...

Nasze zamiłowanie do wspólnych narad i zdolność do opo-

zycji dla opozycji—musimy zastąpić zamiłowaniem do wspólnego czynu i społecznej dyscypliny..

Przeżywamy okres nadprodukcji dobrych chęci, które już nie raz psu na budę się zdały, miejmy więc odwagę spojrzeć sobie w oczy; rozejrzeć się we własnej wartości i wyznaczyć każdemu odpowiednie miejsce nie podług słów jego, lecz podług czynów...

Niech każdy robi tylko to, co najlepiej umie i jednocześnie stara się robić swoje jak najprędzej, aby dogonić tych, co nas we wszystkich dziedzinach ludzkiej pracy już dawno wyprzedzili.

Szkolna przeto praca musi też być intensywną, czyli musi w przeciągu minimum czasu dać maksimum umysłowego rozwoju, a dla tego ze szkolnictwa dawno czas wyrzucić wszystko to, co hamuje bieg nauczania odpowiedniego do wymagań chwili obecnej.

Uczono nas zasady, że nie odrazu Kraków zbudowano — dlatego więc nasz Kraków dziś stanowi setną część New-Jorku, który powstał znacznie później Krakowa..

Dziś technika doszła do szczytów wytwórczości, i bardzo być może że zapomocą odpowiednich ulepszeń techniki szkolnictwa, da się rozwinąć umysł młodzieży prędzej niż historyczny Kraków.

Wiemy na przykład, że gdzieś w Anglii powstał nowy sposób kształcenia podług metody:—„nauczania życia—przez życie“... więc bardzo być może że i nasze polskie harcerstwo, które dziś kryje się skromnie pod fartuszkim szkoły—wkrótce rozrośnie się i wprzędzie do swego zwycięzkiego rydwanu i dom i szkołę, albo co najmniej będzie szło z nimi ręką w rękę na zasadzie braterstwa, równości i swobody..

Wszystkie te przypuszczenia należy mieć na widoku w czasie narad naszych pedagogów, komitetów rodzicielskich i kierownictwa skautowego.

Niech każdy „czuwa“ nie nad interesem partyjnym i fachowym, lecz nad dobrem ogółu i uczy się pracować wspólnymi siłami.

Długi okres zaborów i niewoli rozluźnił naszą spójnie narodową i rozbił naszą pracę na strzępy—dziś zły róg Wernyhory józ gra pobudkę i nawołuje do zbórkil.. Czas!..

Uczmy się zasad zbiorowej pracy!!!

Statut Komitetu Rodzicielskiego

jako propozycja skoordynowania pracy domu, szkoły i harcerstwa.

§ I. Zasady i cel statutu. Dobrze zrozumiana oświata młodzieży musi być oparta na zasadzie jednoczesnego i wszechstronnego rozwijania w kierunku: wykształcenia, wychowania i uspołecznienia.

Taka zasada wkłada na całe społeczeństwo obowiązek zespołu wszystkich sił narodowych do wspólnej pracy nad rozwojem młodzieży i dla tego kierownictwo szkolne musi opierać swoją pracę nie tylko na pedagogicznej sile, ale też i na współudziale rodziny i odpowiednich społecznych organizacji.

Szkoła i rodzina, podając sobie dłoń do wspólnej pracy, jednocześnie myślą ustalić i wzajemne zobowiązania, aby działać w zakresie swoich czynności w jaknajlepszym zrozumieniu swoich praw i obowiązków, inaczej szkoła i rodzina, zamiast dopełniać się wzajemnie będą sobie przeczyć i tem wprowadzą zamęt w pracy szkolnej młodzieży.

Statut niniejszy ma na celu wyznaczyć zakres działalności i kompetencji: ogólnych zebrań rodziców, komitetów rodzicielskich, osób pełniących różne funkcje w tych organizacjach i obowiązki rodziców.

§ II. Komitet Rodzicielski (K. R.). Reprezentuje rodziców w szkole i ma na celu współdziałanie z kierownictwem szkoły w pracy nad kształceniem młodzieży i w pieczy nad jej potrzebami.

§ III. Skład K. R.

- 1) Prezes Komitetu
- 2) Dwaj zastępcy prezesa (wice-prezesa)
- 3) Sekretarz
- 4) Skarbnik
- 5) Opiekunowie klasowi; po dwóch na każdą klasę.

Wszystkich wybiera się na ogólnym zebraniu rodziców i opiekunów szkolnej młodzieży.

§ IV. Wybory. W celu zorganizowania K. R. prezes w porozumieniu z dyrektorem szkoły — zwołuje walne zebranie rodziców najpóźniej w ciągu miesiąca po rozpoczęciu nauk w szkole w celu dokonania wyborów.

Dla ułatwienia wyborów, na tydzień przed nimi, w kancelarii szkoły układa się i podaje do ogólnej wiadomości listy wyborów—podług klas, z oznaczeniem ich zawodu—miejsca zamieszkania i możliwości udziału w pracach komitetu.

W tymże czasie szkoła podaje listę swoich przypuszczalnych kandydatów na urzędy prezesa komitetu i opiekunów klasowych.

W dzień wyborów na ogólnym zebraniu—przewodniczący ogłasza szkolną listę kandydatów i proponuje uzupełnić ją kandydatami wyborców, poczem wyborcy dzielą się na grupy podług ilości klas w szkole i przez tajne głosowanie kartkami—wybierają z pomiędzy siebie, a z ogólnej listy wyborców, — prezesa komitetu i po dwóch opiekunów dla każdej klasy.

Po zamknięciu ogólnego zebrania rodziców — nowoobрани K. R. pod przewodnictwem nowego prezesa — wybiera z pomiędzy siebie:

Dwóch zastępców prezesa (wice-prezesów), sekretarza, skarbnika, a w razie potrzeby, członków specjalnych komisji i delegatów do organizacji społecznych, pozostających w związku ze szkołą i z K. R.

Wyniki z wyborów po zatwierdzeniu takowych przez odnośne władze — podaje się do ogólnej wiadomości. Listy osób wybranych wywiesza się w kancelarii szkoły.

Wybory uchodzą za legalne, jeżeli na ogólnym zebraniu stawilo się nie mniej jednej piątej części ogólnej liczby wyborców, podług listy, ułożonej w kancelarii szkoły.

Wyborcy — nieobecni na posiedzeniu, mogą podawać swych kandydatów na piśmie.

Prezes komitetu musi posiadać wykształcenie najmniej w zakresie średniej szkoły.

Jeżeli pierwsze wybory nie przysły do skutku—zwołuje się drugie zebranie wyborów tydzień później — które będzie decydujące, bezwzględnie na ilość obecnych.

Mandaty członków K. R. trwają przez cały rok szkolny — aż do złożenia ich w ręce nowoobranego K. R.

§ V. Zakres czynności K. R.

1) Opieka nad potrzebami szkolnej młodzieży w dziedzinie pedagogiki i higieny szkolnej.

2) Omawianie spraw, dotyczących rozkładu zajęć, wykładów, zachowywania się uczniów w szkole i stosunku uczniów do nauczycieli.

3) Organizacja pomocy moralnej i materialnej, w drodze opłacania wpisów, tworzenia stypendjów, udzielania zapomóg, organizacja tanich sposobów życia i zaopatrywanie uczniów, popieranie stowarzyszeń młodzieży i społecznych organizacji, dążących ku wrzechstronnemu kształceniu młodzieży, jak-to: skautów, sokołów, towarzystw sportowych i t. d.

4) Popieranie nauki rzemiosł, rękodzieł i drobnego przemysłu.

5) Organizacja popularnych odczytów dla uczniów i rodziców i szerszej publiczności, urządzenie teatrów amatorskich, koncertów i zbieranie składek w celu pozyskania materialnych środków — niezbędnych dla szkoły i młodzieży szkolnej.

6) Urządzanie treków, boisk i igrzysk — oraz współdziałanie ze skautami i sokołami.

7) Popieranie szkolnych czytelni, lokalów pracy poobiednich w celu pogłębiania pracy szkolnictwa — prenumerata dzienników i wydawnictw dla młodzieży szkolnej.

8) Organizacja obchodów i uroczystości pamiątkowych w szkole i udział w obchodach wspólnych z innymi szkołami.

9) Rostrzyganie sporów pomiędzy szkołą i rodziną i zażaleń kierownictwa szkoły.

10) Pomaganie rodzicom w sprawach, dotyczących wychowania dzieci.

11) Dozór nad młodzieżą szkolną poza szkołą.

12) Przyjęcie i prowadzenie spraw, przyjętych od uprzedniego K. R.

13) Ogłaszanie sprawozdań z czynności K. R.

14) Zwolywanie ogólnych zebrań, w razie potrzeby.

15) Redagowanie zmian w treści niniejszego statutu.

Uwaga. Żadna czynność K. R. w obrębie szkoły nie może być przeprowadzana bez wiedzy dyrektora szkoły.

§ VI. Kompetencje Prezesa K. R.

1) Kieruje pracami K. R.

2) Układa spis spraw, podlegających decyzji K. R. i O. Z. R.

3) Przewodniczy w posiedzeniach K. R. i O. Z. P.

4) Przeprowadza w czyn decyzje K. R. i O. Z. R.

5) Koreguje sprawozdania z działalności K. R. dwa razy do roku.

6) Dopomaga w razie potrzeby — radą i osobiście opiekunom klasowym i członkom komisji, oraz kierownictwu szkolnemu w przeprowadzeniu dążeń szkoły i w uzyskaniu zezwoleń i aprobaty miejscowej administracji.

7) Bierze udział w posiedzeniach Rady Pedagogicznej z prawem głosu.

8) Reprezentuje rodziców i K. R. na obchodach, uroczystościach i na zebraniach innych organizacji, gdzie jego obecność jest pożądana.

9) Podtrzymuje ścisły stosunek z kierownictwem szkoły i z rodzicami młodzieży szkolnej.

10) Stwierdza własnym podpisem protokoły posiedzeń, oraz pieniężne wpływy i wydatki, uchwalone przez K. R. i rekwiruje kasę K. R.

§ VII. Zastępca prezesa (vice-prezes) pełni obowiązki prezesa w razie jego neobecności, pełni szczególne zlecenia K. R., przewodniczy na komisjach i pokomisjach.

Uwaga. Pierwszym zastępcą prezesa jest ten, który na wyborach otrzymał więcej głosów.

§ VIII. Sekretarz K. R.

1) Redaguje protokoły K. R. i O. Z. R.

2) Prowadzi korespondencję K. R.

3) Układa i referuje sprawozdania.

4) Zbiera informacje, ułatwiające uchwały K. R. i czynność prezesa i komisji.

5) Prowadzi księgi spraw, podlegających rozpatrzeniu K. R. i prezesa. Układa projekt porządku obrad na posiedzeniach.

6) Kieruje czynnością zwolywania posiedzeń:

7) Pilnuje wykonowania uchwał i przechowuje archiwum K. R.

§ IX Skarbnik K. R.

1) Prowadzi i przechowuje kasę K. R.

2) Odbiera i opłaca pieniądze podług przekazów i zapotrzebowań stwierdzonych podpisem prezesa K. R.

3) Dwa razy do roku układa i referuje sprawozdania działalności kasy, które po ich zatwierdzeniu przez K. R. podaje do ogólnej wiadomości.

§ X. Opiekunowie klasowi (delegaci). Dzielą się opieką nad uczniami swoich klas w porozumieniu z wychowawcami szkolnymi.

2) pilnują sprawowania się i pilności uczniów swojej klasy

3) wchodzi w ścisłe porozumienie z rodzicami i opiekunami uczniów swojej klasy w sprawach, dotyczących szkolnictwa

4) reprezentują interesy swojej klasy na posiedzeniu K. R. i referują o ich potrzebach.

5) odwiedzają wykłady i zajęcia w swoich klasach, w celu obserwacji zachowania się młodzieży, a zwłaszcza w młodszych klasach.

6) pilnują sprawowania się uczniów po za szkołą.

7) służą rodzicom i opiekunom radą i pomocą.

§ XI. Posiedzenia K. R.

1) odbywają się albo w stałych terminach, oznaczonych przez K. R., albo bywają zwoływane przez prezesa K. R. z powodów nadzwyczajnych.

2) na posiedzeniach mogą być obecni wszyscy rodzice i opiekunowie, oraz przedstawiciele ciała pedagogicznego, ale z głosem tylko doradczym.

3) w razie potrzeby i z upoważnienia dyrektora mogą być zaproszeni na posiedzenie K. R. i przedstawiciele ciała pedagogicznego w celu informacji i narady.

4) uchwały K. R. podaje się do wiadomości dyrektora, w razie gdyby on nie był obecny na posiedzeniu.

5) uchwały K. R. są prawomocne przy obecności najmniej jednej trzeciej ogólnego składu K. R. Decyzja zapada zwykłą większością głosów.

6) Dzień posiedzeń i porządek dzienny musi być zawnazu podaną do wiadomości wszystkich mających prawo być na posiedzeniu K. R.

7) porządek dzienny, w dniu posiedzenia, może być uzupełniony na propozycję każdego z członków K. R.

8) rodzice i opiekunowie mogą wszczynać sprawy nie inaczej, jak przez delegatów.

§ XII. Ogólne zebranie rodziców i opiekunów. (O. Z. R.) zwołuje się na żądanie K. R. na żądanie dyrektora szkoły w porozumieniu z prezesem K. R. i na wymaganie najmniej 20-tu osób z grona rodziców i opiekunów. W ostatnim wypadku niezbędnie należy złożyć odpowiednie podanie na imię prezesa K. R.

Posiedzenia O. Z. R. odbywają się pod kierownictwem prezesa K. R. i podług modły zebrań K. R.

§ XIII. Rodzice i opiekunowie. Oddając powierzoną im pieczę młodzieży do szkoły, już tem samem stwierdzają swoją uległość rozporządzeniom kierownictwa szkolnego i przyjmują na siebie obowiązek pogłębiania pracy szkolnej własnym udziałem w wykształceniu swoich dzieci po za szkołą i w domu.

Dlatego powinni uczęszczać w miarę możliwości na posiedzenia i zebrania w szkole, podtrzymywać ścisły stosunek z K. R. i opiekunami klasowymi w współdziałaniu z nimi w sprawach szkolnych, wreszcie wszelkimi siłami podtrzymywać szkołę i dążyć ku jej rozwojowi.

§ XIV. Zapomogi. Rodzice i opiekunowie niezamożnych uczniów szkoły w celu uzyskania zapomogi, powinni złożyć na ręce opiekuna klasowego albo prezesa komitetu rodzicielskiego do kancelarii K. R. odpowiednie podanie z oznaczeniem, na jaki cel prosi się o zapomogę i w jakiej kwocie.

Prezes K. R. niezwłocznie przesyła prośbę opiekunowi klasowemu do sprawdzenia materialnego stanu proszącego.

Opiekun klasowy osobiście zbiera wiadomości według dołączonego do statutu szematu i składa je na ręce dyrektora szkoły do odnotowania decyzji Rady Pedagogicznej, poczem podanie przesyła się do dyspozycji Komisji Finansowej K. R.



287047

LISTA INFORMACYJNA.

- 1) Imię i nazwisko.
 - 2) Wiek ucznia (uczennicy).
 - 3) Szkoła.
 - 4) Klasa, do której uczęszcza.
 - 5) Imię i nazwisko ojca lub opiekuna.
 - 6) Wiek ojca (opiekuna).
 - 7) Ilość i wiek rodzeństwa.
 - 8) Rodzaj zajęcia ojca.
 - 9) Kto i ile w rodzinie zarabia.
 - 10) Przeciętny dochód rodziny miesięcznie.
 - 11) Z ilu pokoi składa się mieszkanie.
 - 12) Ile wynosi komorne.
 - 13) Dokładny adres.
 - 14) Przeznaczenie zapomogi t. j. na co niezbędna jest zapomoga i w jakiej wielkości.
 - 15) Opinia opiekuna klasowego.
 - 16) Uwagi Komitetu Rodzicielskiego.
 - 17) Uwagi Rady Pedagogicznej.
 - 18) Notatki Komisji finansowej.
- Data rozpoczęcia wypełniania szematu.
Data ukończenia wypełniania szematu.

—○□○—

